

ZAMKNIĘCIE

„Spośród wielkich poetów naszych, Juliusz Słowacki jest najbardziej niedostępny dla cudzoziemców“ stwierdził przed czterdziestu laty Jan Lorentowicz.¹ Ponad stuletnie dzieje przejmowania twórczości Słowackiego za granicą przynajmniej dużo słuszności temu stwierdzeniu, chociaż na przykład Norwid jest chyba jeszcze bardziej niedostępny. Widocznie cechy utrudniające przyjęcie arcydzieł Słowackiego wśród obcych miały przewagę nad łatwiej przyswajalnymi stronami jego dorobku i nie pozwoliły bezsprzecznym walorom nowatorskim — widocznym nawet przy rozpatrywaniu jego utworów na tle europejskim — wystąpić w całej pełni. Słowa te nie dotyczą tylko zagranicy; przekonują nas o tym dzieje recepcji autora *Beniowskiego* w jego własnym kraju, zwłaszcza w pierwszych dzieścioleciach. Za granicą zrozumienie dzieł wielkiego Juliusza żąda od czytelnika dodatkowego wysiłku (jakiego w tym stopniu nie wymaga twórczość innych polskich pisarzy): doskonałej znajomości języka polskiego a przynajmniej historii i kultury polskiej.

Twierdzenie to w pewnym stopniu sprawdza się również na terenie czeskim, chociaż wypowiedziano się tu o Słowackim wielokrotnie i liczne z tych wypowiedzi świadczą o głębokim zainteresowaniu dla jego spuścizny. Nie wolno jednak zapominać o tym, że w Czechach i na Słowacji literatura polska od początku dziewiętnastego wieku do dziś (za wyjątkiem może dwudziestolecia międzywojennego, kiedy nastąpiło ograniczenie kontaktów)² zajmowała poważną rolę wśród literatur obcych, a w niektórych momentach mocno oddziaływała na rozwój piśmiennictwa czeskiego. Czechy a później Czechosłowacja należą do terenów najlepiej znających i ceniących kulturę polską. Pod względem ilości tłumaczeń z polskiego znajdują się na czołowym miejscu. Gdyby liczbę tłumaczeń i wysokość nakładów porównać z liczbą mieszkańców, jeszcze bardziej stałaby się widoczna intensywność, z jaką zajmowała się literaturą polską w Czechosłowacji.

Miejsce Słowackiego wśród innych twórców polskich, którzy znaleźli w Czechach rezonans, jest pod wielu względami analogiczne do jego roli w literaturze rodzimej. Nie wywołał wprawdzie w społeczeństwie czeskim polemik, ani nie był masowo czytany, jest to jednak w obcej zbiorowości i w wypadku poety wymagającego wyrobionego czytelnika rzeczą naturalną.

Dzieła Słowackiego odegrały swoją rolę w życiu i twórczości najwybitniejszych poetów czeskich i wśród nich znalazły tłumaczy (Mácha, Neruda, Vrchlický, Zeyer, Březina, Halas, Holan). Autor *Lilli Wenedy* miał w Czechach bezgranicznych entuzjastów (Frič, Stašek) i wiernych wielbicieli, którzy zgłębianiu tajników jego artyzmu i przyswajaniu ich swym rodakom poświęcili znaczną część życia i sił twórczych (Mokry, Kvapil, Černý, Matouš). Reprezentują oni kolejno wszystkie generacje od lat trzydziestych zeszłego stulecia począwszy. Wszyscy oni w zasadzie trafnie zrozumieli główne intencje zawarte w utworach poety, choć w zależności od osobistych poglądów, upodobań artystycznych oraz atmosfery chwili dziejowej, w której wypadło im żyć, różnie oceniali poszczególne dzieła i ustalali hierarchię ich wartości.

W ogólnym przebiegu recepcji twórczości Słowackiego wśród Polaków

i Czechów można wykryć daleko posunięte analogie. Przebieg ten da się w Czechach podzielić na kilka etapów, różniących się tak pod względem znajomości jego utworów, jak pod względem oceny poety, podejmowania czy eksponowania pewnych stron jego dorobku artystycznego.

Do lat sześćdziesiątych zeszłego stulecia Słowackiego w Czechach prawie nie znano. Jedynym znaczącym wyjątkiem był K. H. Mácha. Wiele przyczyn złożyło się na ten szczególny przypadek wzajemnych kontaktów literackich polsko-czeskich. Chodzi o zjawisko ważne, istotne, kiedy głębokie oddziaływanie jednego piśmiennictwa na drugie uwarunkowane było tak historyczno-typologicznie, jak też kontaktowo-genetycznie, przy czym w wypadku wzajemnego stosunku obu pisarzy wchodzi w grę jeszcze analogia postaw życiowych, indywidualności twórczych oraz skala talentów. Wszystkie te czynniki spowodowały, że jeszcze przed oceną Kraśńskiego i przed innymi wypowiedziami Polaków usiłujących oddać sprawiedliwość talentowi Słowackiego — geniusz poetycki innego narodu wyciągnął z jego twórczości nieklamana korzyść.

Po powstaniu listopadowym i jego odgłosie w Czechach — w okresie powstania styczniowego mamy do czynienia z drugą falą zainteresowania dla literatury polskiej, otwierającą Słowackiemu drogę i warunkującą zrozumienie jego utworów przynajmniej w ogólnym zarysie. Jest rzeczą charakterystyczną, że głównymi propagatorami poety stają się przedstawiciele radykalnych demokratów (Frič, Stašek), podkreślający w jego dziełach rewolucyjność, patriotyzm, krytyczne nastawienie wobec wad przeszłości i zaangażowanie się w aktualne procesy społeczne. Przed wydaniem *Pism pośmiertnych* w przekładach pojawiały się najczęściej poematy młodzieńcze. Słowackiego najpełniej zdaje się rozumiał wtedy Jan Neruda; jego bezpośrednio zafiksowana wypowiedź o romantyku polskim pochodzi jednak dopiero z roku 1879.

Z wyjątkowym wyczuciem artyzmu, formalnego piękna, sięgał do utworów Słowackiego (jak również i innych twórców polskich) J. Goll. Stanowi on przejście do drugiego okresu trwającego mniej więcej od lat siedemdziesiątych do końca stulecia. W okresie tym Słowackim zajmują się najczęściej „lumírowcy“, szkoła Vrchlickiego (Mokry, Kvapil, Nečas, Vrchlický, Zeyer). Cechuje ich zwrócenie głównie uwagi na formalne walory dzieła. Tłumaczy się wówczas w dalszym ciągu poematy, ale wśród dokonanych translatorskich prym zaczyna wiesć liryka i dramaty. Jako pierwsza sztuka Słowackiego pojawił się na scenie czeskiej *Mazepa*, przygotowywano też wystawienie *Horsztyńskiego*, które jednak nie doszło do skutku. Żywe zainteresowanie wzbudziła także biografia poety i jego korespondencja. Największym czynem translatorskim tego okresu jest przetłumaczenie przez Mokrego *Balladyny* i *Lilli Wenedy*, wydanych w latach dziewięćdziesiątych.

W związku z ogólnymi tendencjami występującymi na przełomie stulecia w literaturze i sztuce zwrócono baczniejszą uwagę na dotychczas pomijany okres mistyczny w twórczości poety. Zainteresowania czeskich wielbicieli autora *Króla Duchy* skierował w tę stronę już kontakt z Miriamem, dalej prace I. Matuszewskiego i J. G. Pawlikowskiego. Kvapil, Táborský, Černý, Masák, Březina, Chalupný, Matouš i inni coraz bardziej wglębiają się w ostatni okres twórczości Słowackiego. Ukoronowaniem tych usiłowań

było wydanie w roku 1939 przekładu *Króla Ducha*, dokonanego przez A. Cernego. Nie pomija się jednak utworów pisanych wcześniej, pojawiają się tłumaczenia nowych dzieł lub nowe przekłady utworów dawniej już przyswojonych (np. *Beatryks Cenci*, *Anhelli*, *Duma o Waclawie Rzewuskim*, *W Szwajcarii*, *Lambro*, próby przetłumaczenia *Beniowskiego*).

W bieżącym stuleciu przybierało prac o charakterze naukowym, przede wszystkim w dwudziestoleciu międzywojennym (na przykład prace J. Máchala, J. Menšíka, F. Wollmana). Wydaniem *Króla Ducha* zamknięty został krąg stopniowego poznawania różnych stron puścizny poety, coraz to innych jego utworów.

Po drugiej wojnie światowej jesteśmy świadkami dążenia do nowego odczytania wielkiego romantyka, prawie w całości już znanego i przetłumaczonego. Etap ten otwierają dotychczas najlepsze przekłady dzieł Słowackiego – *Balladyny* i *Lilli Wenedy* pióra Franciszka Halasa. Halas po Másze i generacji Vrchlickiego jest przykładem nowego apogeum oddziaływania polskiego romantyzmu w Czechach. Nie mamy tym razem co prawda do czynienia z inspiracyjnym oddziaływaniem Słowackiego na twórczość oryginalną czeskiego poety, jak to miało miejsce w przypadku Máchy, ale pewną analogię odnajdujemy i tutaj. Tłumaczenia Halasa powołały do życia czynniki podobne do tych, które zwróciły oczy Máchy na twórcę *Marii Stuart*: historia znów przypominała o wspólnocie podstawowych interesów obu narodów oraz jaskrawo podkreśliła znaczenie i konieczność jak najściślejszej współpracy, aktualizując ponownie ważkość solidarności słowiańskiej. Czołowi poeci czuli się jak najmocniej zaangażowani intelektualnie i emocjonalnie w sprawy ogółu, ich głos wyrażał pragnienie narodu, stawał się tego narodu sumieniem i przewodnikiem, nastąpiła jak najściślejsza integracja spraw osobistych i ogólnych. Powstaniu tłumaczeń sprzyjała też pewna analogia typu twórczego, skala talentu tłumacza dawała gwarancję jak największego zbliżenia się do oryginału. Te wszystkie czynniki, które złożyły się na powstanie doskonałych przekładów, prowokowały Halasa do intensywnej działalności na rzecz wzajemnego zrozumienia i współpracy polsko-czeskiej, do działalności popartej sercem, rozumem i przekonaniem.

Halas znalazł godnego kontynuatora w drugim czołowym przedstawicielu współczesnej poezji czeskiej – W. Holanie. W ich ślady poszli inni tłumacze. Lirykę przekładali przeważnie J. Závada i H. Jechová, która wzięła na warsztat translatorski arcydzieła takiej miary jak *Kordian* czy *Beniowski*; na dramatach przede wszystkim skupił uwagę E. Sojka. Zainteresowaniem tłumaczy budzi w zasadzie całość puścizny poety, z tym zastrzeżeniem, że ostatni okres jego twórczości – najwięcej rozważany i tłumaczony w poprzednich dziesięcioleciach – w zainteresowaniach tych zajmuje pozycję nieznaczną. Tej części dorobku poety poświęca jednak ciągle uwagę czołowy propagator Słowackiego w Czechach od początku naszego wieku J. Matouš, który po wojnie publikował przekłady *Anhellego* i *Genesis z Ducha* oraz partycypował w tłumaczeniach Halasa i Holana.

Słowackim zajmowali się w okresie powojennym także liczni badacze. Tu na pierwszym miejscu trzeba wymienić zarówno analityczne jak i syntetyczne prace M. Szyjkowskiego i K. Krejčego.

Ponad stuletnie dzieje recepcji poezji Słowackiego ukazują, iż miał on

tu zawsze swoich miłośników a od *Listów Friča* zaczęto go uważać za jednego z największych poetów polskich i światowych. Dlatego przesadzone wydaje się zdanie J. Pilařa, jednego z najlepszych tłumaczy polskiej poezji na język czeski w powojennych latach. Uważa on mianowicie, że dziś Mickiewicz i Słowacki „w naszej literackiej świadomości nie są niczym więcej, tylko nazwiskami z podręczników szkolnych, mimo wielokrotnych i chwalebnych usiłowań, żeby ich u nas szdomować. A przecież był czas, kiedy istniało coś więcej niż luźny kontakt między poezją czeską i polską.“ Na upartego możemy w ten sposób powiedzieć prawie o wszystkich dawniejszych poetach nie tylko polskich. Stwierdzenie to jednak zwłaszcza w stosunku do Mickiewicza wydaje się krzywdzące, wyciągnięte pochopnie ze statystyk czytelniczych. Poważny pytańnik nad sensem własnej pracy translatorskiej stawia Pilař również w innym zdaniu, zawierającym prawdę tylko połowiczną o tym, że „tłumaczenie polskiej poezji miało – poza kilkoma chlubnymi wyjątkami (J. Vrchlický, E. Krásnohorská) – zawsze poniekąd amatorski, peryferyjny charakter. Było zawsze bardziej wyrazem życzliwości i utylitarnych dążeń niż zdecydowanym artystycznym dziełem przekładowym, które włączyłoby się do głównego nurtu czeskiej literatury.“³

W związku z ogólną sytuacją zaistniała nie tylko w obu literaturach, lecz również w warunkach życia obu narodów, zrozumiałe zdaje się być to, że w naszym stuleciu rozluźniły się więzy dawniejsze oraz że nowsza literatura polska nie miała już w Czechach tyle do powiedzenia jak w wieku dziewiętnastym. Zdobycie niezależności politycznej zakończyło walkę narodowowyzwoleńczą, która dawniej była istotnym impulsem wzajemnych kontaktów. Jak tylko warunki historyczne podczas drugiej wojny światowej jaskrawo unaocznily życiową wprost konieczność jak najściślejszej współpracy obu narodów, pojawiły się przekłady najwyższej próby pióra Hałasa i Holana.⁴

W Czechach podobnie jak w Polsce Słowacki występował często w konstelacji trójcy romantycznej, w pojęciu, które formowało się w połowie dziewiętnastego wieku. Pierwszym i największym pozostawał w oczach Czechów zawsze Mickiewicz, drugim był do lat sześćdziesiątych Krasieński. Słowacki najpierw bywał częściej na miejscu trzecim, później na miejscu drugim.⁵ Kolejność ta zresztą nieraz bywała, podobnie jak w Polsce, uzależniona od pozycji pisarskiej i ideologicznej wypowiadającego się. Krasieński w Czechach uznawany był zawsze jako jeden z największych twórców polskich, choć po listach Friča i polemicznych wystąpieniach Štulca poznano dość dobrze jego ideowy profil, choć Hovorcka w roku 1880 wśród najgłośniejszych pisarzy polskich obok Mickiewicza i Słowackiego stawiał Kraszewskiego, choć później do jego twórczości sięgać będą prawie wyłącznie ludzie o nastawieniu konserwatywnym i katolickim, choć od końca pierwszej wojny światowej niemal się do niego nie wraca. Na specjalne okoliczności pojmowania czy raczej niepojmowania Krasieńskiego w Słowiańszczyźnie zwrócił uwagę T. S. Grabowski podkreślając, iż autor *Nieboskiej komedii* nie mógł liczyć na głębsze zrozumienie w społeczeństwach demokratycznych (rozumiejąc przez to określenie w pierwszym rzędzie ludowy charakter ich odradzających się kultur narodowych): „Krasieński [...] bardzo mało przedstawia interesu dla nie-Polaków, a szczególnie Sło-

wiańszczyzny, przesiąkniętej w przeważnej części duchem skrajnego demokracji, a nie rozumiejącej należycie źródeł i przewodnich idei polskiego mistycyzmu i messyanizmu.“⁶

W przypadku Słowackiego, podobnie jak w przypadku innych wielkich autorów polskich, nieraz spotykamy się z różną interpretacją, sens ich dzieł bowiem na obcym gruncie nabierał nowych aspektów, nie występujących w rodzimym kontekście. Po Friču, Stašku i „májowcach“ jednak nikt już nie mógł odbierać mu atrybutu społecznej i artystycznej progresywności. Zależnie od pozycji piszących sięgano do różnych jego dzieł, lecz nawet Masák, jednostronnie wychwytyjący wszystko, co popierało jego koncepcję religijności i wierności kościołowi rzymskiemu u poety, nie mógł przemilczeć jego zdecydowanie postępowego profilu zarówno literackiego jak i społecznego.

Jeszcze na przykład Štulc „z Polaków po Lubomirskim [Jerzy] najwyżej stawiał Kraszińskiego jako człowieka, o którym zawsze wspominał z najwyższym szacunkiem. Był on dla Štulca ideałem ludzkiej głębi i dostojności. Mickiewicza, którego zresztą osobiście nie znał, stawiał wyżej tylko jako poetę, trzecie miejsce zostawiał Słowackiemu.“⁷ Ale już Vrchlický obok granitowego Mickiewicza stawia dwóch pozostałych poetów na mniej więcej jednakowej płaszczyźnie. W sonetach występuje u niego kolejność: Mickiewicz, Krasziński, Słowacki, w wierszu o Asnyku Słowacki jest na drugim miejscu. W recenzji z wyboru wierszy Kraszińskiego w tłumaczeniu F. Kvapila (1880) Krasziński oceniony został jako „największy poeta polski po Mickiewiczu i Słowackim.“ Kvapil we wspomnieniu pośmiertnym o Asnyku (1897) uważa autora *Nad głębiami* za „spadkobiercę, ale nie naśladowcę sławnej konstelacji trzech gwiazd Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Kraszińskiego.“

Słowackiego nie wynoszono ponad Mickiewicza. Gdy na przykład referowano o tym, że w Polsce tendencje takie istnieją, to albo z nimi polemizowano albo zaznaczono wobec nich swój dystans. Znaleźć możemy również kilka wypowiedzi twierdzących, że pod względem nowatorstwa formalnego i techniki wierszowej Słowackiego można postawić nawet ponad Mickiewicza. Twórca *Pana Tadeusza* wycisnął na dziewiętnastowiecznej literaturze czeskiej wyraźniejsze piętno (dla przykładu mogą służyć takie zjawiska, jak tradycja ballad i romansów, wallenrodyzm itp.), czego o Słowackim powiedzieć nie możemy. Mickiewicza więc konsekwentnie stawiano wyżej, choć na przykład wypominano mu jego stosunek do Słowackiego. A. Cerný w roku 1899 ubolewał nad tym, jak stosunkowo biednie wypadły uroczystości jubileuszowe po wspaniałych uroczystościach mickiewiczowskich.

W ogólnym odczuciu Czechów czołowi romantycy polscy zapisali się więc w najogólniejszych rysach w sposób następujący: Mickiewicz jako duchowy wódz narodu, wieszcz idei narodowej; Słowacki jako mistrz formy i słowa, „najbardziej typowy romantyk“, krytyk wad przeszłości i nowator; Krasziński jako poeta-filozof. Norwid mniej był znany. Dopiero kiedy Kvapil, Masák, Matouš i Březina zwrócili uwagę na jego twórczość, dostrzeżono jego niezaprzeczalną wielkość. Uznanie tym jednak obdarzało go wyłącznie wąskie grono dobrych znawców polskiej poezji.

Do bardzo rzadkich należały wypadki niezrozumienia Słowackiego, jak

na przykład u J. Holečka⁸ czy u J. Hilberta, który w recenzji z wystawienia *Beatryks Cenci* napisał, że twórca *Balladyny* nawet nie zniesie porównania z Mickiewiczem i Krasińskim.

W dotychczasowych wypowiedziach na temat wzajemnych polsko-czeskich stosunków literackich podkreślano często zasługi na tym polu Wacława Štulca i Edwarda Jelínka, „jedyne polonofila bez zastrzeżeń“. Ich usiłowania, szczególnie wewnętrzne zaangażowanie, z jakim propagowali kulturę polską, należy wysoko ocenić. W ogólnym rachunku trzeba jednak stwierdzić, że głębsze, o trwalszych konsekwencjach ideowych i artystycznych więzy przyjaźni nawiązywali ich przeciwnicy ideowi, jak na przykład Mácha, Frič, Neruda, Stašek, Černý, Halas, prawdziwi twórcy kultury i aktywni uczestnicy jej procesów rozwojowych. Štulec i Jelínek, pomijając już to, że nie posiadali większych talentów, stali na stanowisku konserwatywnym, bezkrytycznie chwalili wszystko co polskie lub, uwy puklając tylko pewne strony literatury polskiej dla poparcia swojego katolickiego stanowiska (Štulec, Svítíl-Karník), zaprzeczali właściwie jej niezmiernie bogactwa i tym samym wzajemną współpracę odcinali od głównych prądów umysłowych i literackich, gdyż rozmijali się z najważniejszymi tendencjami rozwojowymi. W ich podaniu rewolucyjność polska, tak wysoko przez Polaków stawiana i podkreślana, musiała budzić nieufność. Nie jest też przypadkiem, że Štulec, Jelínek czy Svítíl-Karník nie zajęli się bliżej Słowackim.



